Nr. 258. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, piątek dnia 5 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja w Chorwacji.

Lwów 4 czerwca.

Dr. Szime Mazzura, wydawca i naczelny redaktor *Obzora*, były poseł do sejmu chorwackiego, prezes piątego Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pilźnie, interwiewowany przez jednego z redaktorów *N. Reformy* p. Karcza, dał obszerne przedstawienie genezy wypadków, rozgrywających się obecnie w Chorwacji. Przedstawienie to, pochodzące z ust męża, odgrywającego ważną rolę w swej ojczyźnie, wyświeca przyczyny wybuchu rozruchów w Chorwacji i daje dokładny obraz położenia w tym kraju, tak srodze uciskanym przez Madiarów. „Przyczyną rozruchów w Chorwacji — mówił dr. Mazzura — jest walka o prawa, które się nam należą, żadną miarą bezprawie, co twierdzą nasi nieprzyjaciele. Wzburzenie w Chorwacji wybuchło nagle, bez powziętego przedtem planu i bez żadnego kierownictwa. Ten szczegół jest ważnym, bo gdyby rzecz była przedtem obmyślana, rewolucja, czy jak ten ruch nazwać, wybuchłaby równocześnie wszędzie, we wszystkich miejscowościach. Tak było w r. 1883, lecz nie stało się teraz, aczkolwiek nie byłoby w tem nic dziwnego, wobec ciągłego gwałcenia gwarantowanych nam ustaw. Ban Hedervary chce zmadiaryzować całą Chorwację i dzieło to już przed 6 laty rozpoczął. Idzie mu na rękę cała prasa węgierska, która nie przestaje szczuć przeciw narodowi chorwackiemu, jako odrębnemu narodowi pod względem politycznym i ciągle zachęca do gwałcenia ugody chorwacko-węgierskiej. Mamy zagwarantowane prawa językowe, a tu wystawiają na kolejach tylko napisy madiarskie, usuwają chorwackie, a na dworcu w Zapresiciu wywieszaja sztandary madiarskie.

Oliwy do ognia dolało zabicie przez żandarmów chłopa Pasovicza, podczas demonstracyj w Zapresiciu. Wzburzenie wyładowało się najpierw w Zagrzebiu, a ponieważ kraj bacznie słucha, co mówią w Zagrzebiu, powstały zaraz niepokoje to tu, to tam, bez żadnego planu i bez żadnego hasła. Naturalnie winę za niepokoje zwalono zaraz na opozycję, tak, jak gdyby tutaj winni byli nie ci, co gwałcą ustawy, lecz ci, co w ich obronie stają. Opozycja upominała się przecież tylko o to, aby ustaw nie gwałcono! — Obecnie mają zaprowadzić w Chorwacji napisy w dwóch językach: węgierskim i chorwackim. To się sprzeciwia ustawie i o tem wie każde dziecko w kraju. I znowu po jakimś czasie, może po kilku latach, podwójne napisy będą zdarte, bo one powinny być zamieszczone t y l k o w języku chorwackim.

Madiarzy co do tych dwujęzycznych napisów powołują się na praktykę, która w oczywistej pozostaje sprzeczności z ustawami. Tę praktykę oni nazywają lojalną! Jeżeli to ścierpimy, to oni zgnębią nas i zniszczą; jeżeli przeciw temu wystąpimy, to będziemy rewolucjonistami, których gnębić się będzie wojskiem i sądami doraźnemi. Więc zawsze gnębić nas będą. Wedle ustaw, urzędy w Chorwacji powinny być obsadzane Chorwatami, o ile to tylko jest możliwe. Byłoby to możliwem, gdyby trzymano się ustawy, wedle której językiem urzędowym jest język chorwacki; nie jest możliwem, jeżeli wbrew zasadniczym postanowieniom ustawy, językiem państwowym jest język madiarski. I tak w kółko, jedno bezprawie rodzi drugie. Nasz język nie jest państwowym, nie mamy więc po największej części chorwackich urzędników. Dalej pod względem finansowym i ekonomicznym ukrócają nas Madiarzy także na każdym kroku, To też stosunki życiowe są coraz trudniejsze i wychodźtwo zwiększa się z dniem każdym“.

Następnie zaprzeczył dr. Mazzura wiadomościom, podanym przez pisma chorwackie, wychodzące w Dalmacji, jakoby w Chorwacji, na podstawie wyroku sądów doraźnych powieszono 38 ludzi. Faktem jest tylko, że sąd doraźny wydał 5 wyroków śmierci, ale ich dotychczas nie wykonano. Dalej wspomniał interwiewowany o tem, że wszystkie polityczne stronnictwa chorwackie zaniechały waśni partyjnych. Między stronnictwami więc panuje jedność, która tak bardzo jest nie na rękę banowi. Nastąpiło także zbliżenie się Chorwatów do Serbów, którzy tak samo, jak Chorwaci, cierpią pod jarzmem węgierskiem. Do zaprowadzenia spokoju przyczyniłoby się bardzo ustąpienie bana, ale, zdaniem dra Mazzury, Węgrzy na to nigdy się nie zgodzą. Obecnie — zakończył dr. Mazzura — zapanowała w Chorwacji depresja, która trwać będzie czas jakiś, czas dłuższy może, a za lat parę, gdy ucisk będzie trwał dalej, wydarzą się zajścia takie, jak teraz.

—.—

Proces przeciw młodzieży polskiej.

(Koresp. „Dziennika Polskiego“.)

Gniezno 1 czerwca.

Dnia 8 czerwca b. r. rozpoczyna się przed pruską izbą karną w Gnieznie główna rozprawa przeciw gimnazjalistom polskim, oskarżonym o knowanie tajnych spisków i o zamach na całość państwa. Z tej przyczyny powinien proces ten toczyć się właściwie przed sądem rzeszy w Lipsku. Prusacy atoli wytaczają go umyślnie przed izbę karną, gwałcąc własne prawodawstwo, albowiem im zależy na ukaraniu oskarżonych. Sąd rzeszy zaś, w którego skład wchodzą również Bawarczycy, Saksończycy i inni, uwolniłby zapewne obwinionych od winy i kary. Boć całe przestępstwo tych młodocianych zbrodniarzy, to potajemne uczenie się w kółkach historji i literatury ojczystej, czego ich w szkołach nie uczą. Prokuratorja pruska widzi w tem wielkie przestępstwo i insynuując kółkom tendencje polityczne, zapozywa gimnazjalistów przed sąd pruski, przed ten sam trybunał, który wydał ów osławiony wyrok wrzesieński. Przy dzisiejszem zaostrzeniu się stosunków prusko-polskich, z powodu wyborów, młodzieńcy ci muszą oczekiwać podobnego wyroku, jak w sprawie gimnazjalistów toruńskich — a kto wie, czy nie gorszego. Już ze samego aktu oskarżenia obejmującego 56 stronic in fol. druku, wynika jasno, że sądowi bardzo zależy na ukaraniu przestępców.

Akt oskarżenia

podzielony jest na cztery części. Część pierwsza zaznajamia nas z obwinionymi młodzieńcami, którzy państwem pruskiem „wstrząsają w posadach“.

Oskarżonych jest 24, mianowicie: Jan Szwemin, słuchacz medycyny; Wacław Wrembel, słuch. med.; Tadeusz Powidzki, Stefan Powidzki, słuch. med. weter.; Roman Grodzki, Tomasz Grzesiewicz, Józef Janiszewski, Jan Kolipiński, Leon Sołyga, Marjan Chmielewski, Michał Kwiatkowski, Stanisław Zieliński, Leon Hasiński, Maciej Maniewski, Józef Orański, Marjan Celichowski, Jan Januszewski, Wiktor Ostrowski, Antoni Pacyński, Marjan Poprawski, Zygmunt Tomaszewski, Stefan Kubliński, Mieczysław Estkowski, Stanisław Wesołowski.

Wszystkich wyżej wymienionych oskarża prokuratorja pruska, że w latach od r. 1898 do 1902 należeli w Gnieznie do tajnej organizacji, której istnienie, ustrój i zadanie zachowane miały być w tajemnicy przed rządem pruskim. Towarzystwo to nosiło nazwę „filomatów i filaretów“.

Za dowody istnienia tej organizacji posłużyły prokuratorji akta z procesów toruńskiego i poznańskiego (akademickiego), sprawozdanie z pierwszego kongresu kółek w zaborze pruskim, uchwały powzięte tamże, kilka artykułów dziennikarskich (!), pamiętnik akad. Sumińskiego (z procesu pozn. znanego), kilka korespondencyj, skonfiskowanych na poczcie, książka kasowa, szkatułka z pieniądzmi i wykaz książek, znalezionych u osk. Grodzkiego, zeznania kilku oskarżonych, przedewszystkiem Maniewskiego, jak również pewnego Niemca, który na otwartej karcie zdradził dyrektorowi istnienie kółka, itd. itd.

Z części pierwszej dowiadujemy się dalej, że sąd gnieźnieński przychodzi do przekonania, opierając się na wyrokach sądów w Poznaniu i Toruniu, jak również na zeznaniach kilku oskarżonych (Maniewskiego), że pomiędzy ludnością polską wszystkich trzech zaborów istnieje tajna organizacja (?!) mająca za zadanie budzenie i szerzenie poczucia narodowości polskiej, gdzie go dotąd nie ma, a utwierdzanie i pogłębianie go tam, gdzie się ono już rozwinęło, b y w t e n s p o s ó b p r z y g o t o w a ć c a ł e s p o ł e c z e ń s t w o d o z r z u c e n i a j a r z m a z a b o r c ó w i w s k r z e s z e n i a w d a n e j c h w i l i w o l n e j i n i e p o d l e g ł e j P o l s k i.

Prokuratorja twierdzi dalej, że organizację tę tworzą towarzystwa, grupujące się w związki n. p. „Jednolitość“. Sprężyny całej tej działalności szukać należy w zjednoczeniu, zowiącem się prawdopodobnie „Ligą polską“.

Organizacja stworzyła również skarb narodowy i muzeum w Rapperswylu. Prokurator twierdzi, że główną uwagę zwróciła Liga na zorganizowanie młodzieży szkolnej w Kółka. Takie Kółka istnieją już po dziś dzień, według zdania prokuratorji, na uniwersytetach i gimnazjach nietylko wszystkich trzech zaborów, lecz nawet i zagranicą.

W drugiej części aktu oskarżenia prokurator opowiada o zadaniu i nastroju Kółka gnieźnieńskiego.

W Gnieźnie domyślano się istnienia organizacji głównie z tego powodu, że Polacy wyższych klas trzymali się zdala od Niemców, za to między sobą żyli w bardzo wielkiej zażyłości. Gdy prócz tego ukarano w Toruniu kilku byłych gimnazjalistów gnieźnieńskich, którzy w Brodnicy stali na czele Kółka gimnazjalnego, wówczas zdaniem p. prokuratora, nie ulegało wątpliwości, że w Gnieźnie istnieje organizacja, a w niej bardzo czynna praca.

Znalezienie książek historycznych i literackich u ucznia Januszewskiego, a kasy kółka u Grodzkiego, wreszcie zeznania trzeciego ucznia, Maniewskiego, który wiele opowiadał o kolegach, utwierdziły prokuratora w podejrzeniach. Akt oskarzenia mówi o istnieniu „Ligi narodowej“, która ma istnieć pod zaborem pruskim i wskazuje, jako zbrodnię, fakt, że uczniowie czytali *Przegląd Wszechpolski* i *Tekę* lwowską. Część trzecia tego aktu oskarżenia zajmuje się udziałem każdego z członków w kółku, a opiera się na zeznaniach Maniewskiego.

„Ukraińcy“ nie są Słowianami.

Lwów 4 czerwca.

Przed kilkoma miesiącami jeden z korespondentów naszych w Galicji wschodniej, zastanawiając się nad cechami duchowemi ruskiego społeczeństwa w Galicji, wyraził był opinię, że Rusini właściwie mało mają w sobie krwi słowiańskiej, że są raczej mieszaniną ludów tatarskich i plemion azjatyckich, które pozostały tu po wojnach i napadach przedwiekowych.

Opinja ta wywołała wówczas protesty w pismach ruskich. A tymczasem dzisiaj sami Rusini otwarcie i głośno wypierają się słowiańszczyzny i wszelakiego z nią pokrewieństwa.

Raz już rejestrowaliśmy głos *Diła*, które pod adresem Czechów wypowiedziało zdanie, że nie uznaje zasady słowiańskiego pokrewieństwa; dzisiaj znowu w daleko jaskrawszej formie oświadczyła to samo redakcja „ukraińskiego“ organu w piśmie, przesłanem do prezydjum odbytego właśnie zjazdu „Związku dziennikarzy słowiańskich“.

Pismo to jest tak naiwnem, a charakteryzującem wybornie poziom umysłowy i pajdokratyczny nastrój umysłów dzisiejszego „ukraińska“, że jako nieoceniony dokument historyczny, zasługuje na powtórzenie przynajmniej w głównej swej części.

Donosi więc zjazdowi dziennikarzy słowiańskich redakcja *Diła*, że jest ono głównym organem narodu „ukraińskiego“ i że sekretarz Związku, poseł Merunowicz, przed rokiem zaprosił był ją do przystąpienia do Związku dziennikarzy słowiańskich. Korzystając obecnie ze zjazdu tych dziennikarzy w Pilznie, redakcja *Diła* oświadcza mu, co następuje:

„Redakcja *Diła*, jako redakcja organu ukraińsko ruskiego, nie może uczynić zadość zaproszeniu ze strony Związku dziennikarzy słowiańskich i nie może do niego wstąpić, ani też nie może brać udziału w t. z. „zjazdach słowiańskich“, a to z przyczyn następujących: Po pierwsze, r e d a k c j a *Diła* n i e u z n a j e ż a d n e g o s ł o w i a ń s k i e g o s t a n o w i s k a, czyli s t a n o w i s k a r a s o w e g o, a n a t o m i a s t s t o i w y ł ą c z n i e n a s t a n o w i s k u n a r o d o w o ś c i, a m i a n o w i c i e n a r o d o w o ś c i u k r a i ń s k o - r u s k i e j. Że tylko takie, a nie inne stanowisko jest należycie usprawiedliwionem, tego dowodzi najlepiej położenie samego narodu ukraińsko-narodowego, nad którym dzierżą hegemonję bezprawnie właśnie dwaj najbliżsi „bracia słowiańscy“ w Galicji i na Ukrainie. Nadto my, Rusini-Ukraińcy, nie możemy przyjąć udziału w „Związku dziennikarzy słowiańskich“, względnie w zjeździe tych dziennikarzy także z tej przyczyny, że zasiadają w nim pomiędzy innymi ludzie, którzy, będąc członkami panującej partji szlachecko-polskiej, gniotą bezwzględnie i w nieludzki sposób naród ukraińsko-ruski w Galicji, a zasiadają tam również i te indywidua z łona ukraińsko-ruskiego narodu w Galicji, które wyrzekły się własnej narodowości i pozostają na służbie zaborczego i moskwicącego rządu rosyjskiego. Rząd ten po barbarzyńsku dławi 25 miljonów Rusinów-Ukraińców na Ukrainie. Indywidua te nawet w Galicji łączą się jawnie z naszymi gnębicielami i prowadzą z własnym narodem wojnę, — często w sposób wprost nieuczciwy.“

W zakończeniu zastrzega się redakcja *Diła*, że nie jest jednak wrogiem słowiańszczyzny, a nawet szczególnie sympatyzuje z uciskanymi, jak Rusini, Chorwatami.

Dokument ten podpisał obecny redaktor *Diła*, dr. Eugenjusz L e w i c k i.

Trafne uwagi czyni z tego powodu wczorajszy *Hałyczanyn*. Pisze on: „Co słowo, to nonsens, — co drugie słowo, to sprzeczność.

Cały świat kulturalny uznał p l e m i e n n y związek wszystkich narodów słowiańskich; cały świat kulturalny, zarówno przyjaciele, jak i wrogowie Słowian, przyznają — bo nie mogę zaprzeczyć — ideę wzajemności słowiańskiej i ona to właśnie stanowi w y ż s z e p o j ę c i e n a c j o n a l i z m u. Jedna tylko redakcja *Diła* tego wszystkiego nie uznaje, wyodrębnia siebie samą i wyodrębnia narodowość „ukraińską“ od Słowian i słowiańszczyzny, a równocześnie popada w sprzeczność i powiada, że stoi „wyłącznie na stanowisku narodowem,“ a więc *eo ipso* przyznaje przynależność „ukraińskiej“ partji do słowiańszczyzny, albowiem już sama nazwa partji „ukraińsko-r u s k i e j“ świadczy, że narodowość *Diła* nie jest germańską, ani romańską, ani turecką, ale tylko s ł o w i a ń s k ą.“

„Tak więc — czytamy dalej w *Hałyczaninie* — redakcja *Diła*, w imieniu narodu „ukraińskiego,“ wyrzekła się słowiańszczyzny i to zrzeczenie się wypowiedziała pisemnie przed areopagiem, najbardziej kompetentnym, bo wobec zjazdu publicystów słowiańskich. Zachodzi teraz pytanie: do kogo przytuli się nacja ukraińska? *Diło* rozwiązało i tę zagadkę. W tym samym bowiem numerze, w którym ogłoszono wspomniane wyżej pismo do zjazdu, ogłasza organ „ukraiński“ odezwę organu prusofilów austrjackich, *Ostdeutsche Rundschau* o nowej gazecie ukraińskiej, która zaczęła wychodzić w Wiedniu pt. *Ruthenische Revue*. Organ prusofilski opowiada obszernie o męczarniach i straszliwej niedoli „ukraińskiego“ narodu, ze współczuciem wita pojawienie się czasopisma *Ruthenische Revue* i życzy mu, ażeby współdziałał w tym kierunku, ażeby narody „ukraiński“ i niemiecki pozna-

---

(114)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Nagle, jakby litość uczuł nad tą duszą, w ogniu żądz własnych męczoną, dłoń jej puścił, która bezwładnie do kolan opadła i rzekł:

— Za złe tego uścisku nie bierz — to uścisk króla!...

— I pana! — szepnęła.

Zygmunt August o krok już się oddalił, lecz wstrzymało go to słowo zasłyszane.

Zabrzmiało dziwnie!... nie uległością dobrowolnego poddania się, lecz cichym wyrzutem, że do uległości zmuszone być może. Było-li tak, czy nie było? źle zrozumiał, czy dobrze?... napewno nie wiedział sam. Lecz się wstrzymał, zawrócił, pochylił się i rzekł:

— Czy żałujesz tych kilku chwil mi poświęconych?

Kasieńka, jak senna, poruszyła głową, jakby mówiła: nie!

— Byłżem panem?...

Na to nie znalazła odpowiedzi.

A w tem gdzieś niedaleko, za nimi, czy nad nimi, zaperliły się nagle struny lutni Bekwarkowej dźwiękami srebrzystymi i popłynęła pieśń:

Gdy serce k'sercu się skłania
I wspólnie goją rany:
Gdzie król jest, gdzie jest poddany?
Nikt nie rozwiąże pytania!...
Przed świętem prawem kochania
Wszystkie równają się stany:
Panem staje się poddany,
Król zbyć się berła nie wzbrania!

— Słyszysz! słyszysz!...

— Słyszę, panie!

— I — co? — i — co?...

— Gdybyście mnie spytali: sen-li to, czy jawa?... Odpowiedziałabym: sen!... Ogród cały, ni to widzenie jakieś w światłach i barwach, w szmerach i dźwiękach, tonący w różach ognistych i szepcie fal... Mijają tłumy, śmieją się i gwarzą... Bo ja wiem, czego się śmieją, dokąd idą?... Płyną łodzie... tam... na jeziorze! o skrzydłach rozwianych, o głowach potworów zamorskich... Czy ja wiem: Płyną czy nie płyną? Może to ino baśń się plecie o królewnie zaczarowanej, o zamkach złocistych — baśń, jaką mi niegdyś nad kolebką śpiewała macierz moja... Tam brzmi muzyka — par tańczących szelesty słyszę... Sen-li to, czy jawa?... Sen — jużci, że sen!...

I mówiąc to osunęła się do stóp gorejącego serca, patrząc przed siebie, jakby nie rozumiała nic, co było i co jest?...

Król się nachylił — pewny był, że zemdlała...

— I mnie się wydaje snem, — szepnął.

— Wam, — odpowiedziała.

— Szukają mnie — iść muszę... Ostaniesz tutaj...

— Ostanę, panie! po mnie przyjdzie mąż...

Król odszedł szybko. Naprzeciw panu wyszedł czuwający Mniszech. On to przywiódł Bekwarka i śpiewać kazał.

Po chwili dały się słyszeć okrzyki, które, jak burza, poleciały od bram Łobzowskiego zamku, ku dalekiemu miastu płynąc.

To król odjechał.

Kasieńka podniosła się z brzegu pagórka, na którym siedziała. W oddaleniu konały pożegnalne okrzyki ludu, z komnat zamkowych biegłą wesoła gędźba tonów, ogród się jarzył, kipiał i szumiał od przechodniów wesołych, rozmawiających i śmiejących się głośno.

— Bo ja wiem! — szepnęła, jakby do siebie.

W tem ktoś ją za rękę ujął.

Spojrzała.

Był to pan Żegota!

— Kasieńko!

— A! jesteś!...

— A gdzieżbym był?...

— Bo ja wiem!...

— To ja nie wiem, gdzie ty się zapodziewałaś, tu czy tam? a tymczasem król jegomość odjechał i nie pokłoniłaś się nawet panu!... Gdzie ty była? Kasieńko! — gdzie ty była?

— Tu, na tym pagórku — i król jegomość był ze mną i dziękował mi, że już go złe mary dręczyć nie będą, że spokojniejszy mieć będzie sen. Ukoiło go wspomnienie Barbary... Być tak miłowaną, to nie żal umrzeć nawet... Pewnie królowi żadna panna Zaberezińska się nie wyśni...

— Co takiego?...

— Panna Zaberezińska... Nie słyszysz?

— Ostaw-że ją, raz mówię!

— Ostaw!... łacno ci to mówić... Ale, gdy król jegomość ze mną się bawił, ty z kim?...

— Wino piłem w dobranej kompanji — Rupejko... Firlej... Ale skoro tylko król jegomość odjechał, tom zaraz przydybał do ciebie...

— Jesteś, jesteś, gdy panny Zaberezińskiej nie stało.

— A gdzie się podziała?

— Król odjechał, a z nim dwór, a z dworem ta panna, z którą na migi rozmawiasz...

— Ostaw-że!...

— Nie stroiłeś kury do niej?

— Ostaw, Kasieńka!...

— Raz wraz do sośninki przychodziłam, oczy wypatrywałam — i co?.. Li tylko ćma jedna o powieki moje trąciła i otrząsła łzę, w której musiało się światło lampy odbić i głupie stworzenie oszukać — ale ciebie nie było, nie było! — nie!

— Jak miły mi Bóg, przydybałem raz jeden.

— Ino nie wiem kiedy? — odpowiedziała pani Żegocina, a usta jej się odęły, jako u kapryśnicy, której ani to ani owo się nie spodoba.

— Mógłbym ci i ja coś podobnego o tobie powiedzieć, a przecz wymówek nie czynię! — burknął trochę pan podstoli.

— Jakich wymówek?

— A o onem to niby sośninki nawiedzaniu.

— Mówisz tak, jakbym nieprawdę rzec miała...

— Ino nie wiem, kiedy tam do zachodzenia był czas, bo — jako królowa — miłościwego nie opuszczałaś pana, z czegom był rad, że król jegomość w troskach swoich zapomnienie a krztynę pocieszenia miał; ale gdyś się za boginkę przebrała i przy panu nie dostrzegłem ciebie, to wnet do sosny przypadłem i stałem przy niej ze dwa pacierze, czekając.

— Ze dwa pacierze — to ci wiek!

— I „Zdrowaśkę“ mógłbym dodać...

— Tak ci nie spieszno do panny Zaberezińskiej było?

— Znowu swoje!..

— Słowem, że mnie na „Pacierz“ ze „Zdrowaśką“ stać — a ty?

— Ze dwie litanje czekałam.

— Z „Antyfoną“! — he!

— A jużci!

— Baj — baj!..

— Dlaczego ty mi każesz nieprawdę mówić?.. — krzyknęła prawie Kasieńka w przystępie żalu, bo mogłaby Świętych wszystkich na świadków wziąć, że nigdy jeszcze nie skłamała, choćby nawet o jaką małą rzecz chodziło. Oburzenie ono na oczy łzy a płomienie wywołało na jagody; tyle zaś szczerości, tyle prawdy w okrzyku tym, łzach i rumieńcu było, iż pan Żegota zmiarkował, że jeżeli nie niegodnie, to niepolitycznie postąpił. Objął tedy rozżaloną niewiastkę swoją i do serca przytulił, a policzek do skroni jej przykłada, coś szeptać począł, jak to kochająca macierz czyni, gdy rozkapryszonego dzieciaka uspokaja. Policzkiem gładził, a wąsiskami szurgał i prawił, jako mógł pieszczotliwie:

— No, nie sierdź się, nie sierdź, Kasieńko; wżdy urazić nie chciałem ciebie!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

ły się wzajemnie i kroczyły razem naprzód po drodze do rozwoju ekonomicznego, do rozwoju ducha i swobody.“

Do powyższego zestawienia należy zaznaczyć, że zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pilznie, przyjąwszy pismo *Diła* do wiadomości, nie udzielił wstępu na obrady sprawozdawcy „ukraińskiego“ organu.

Czesi a Niemcy.

Bójki Czechów z Niemcami należą od kilku lat niejako do obchodu Zielonych Świąt w krajach korony św. Wacława. Jest to zrozumiałem o tyle, że w dni te odbywają się w wielu miejscach zjazdy różnych Towarzystw czeskich i niemieckich, a na miejsca zjazdów wybierane bywają zwykle takie, gdzie większość mieszkańców należy do narodowości przeciwnej. Wybór ma w ten sposób stwierdzić „polityczny stan posiadania“ mniejszości w danem mieście. Wobec roznamiętnienia politycznego nie może być dziwnem, że zjazdy te kończą się bójkami. W tym roku pierwsza wiadomość nadeszła z Lipnika, gdzie odbyły się zjazdy „Sokołów“ i „Turnvereinów“. Mimo wszelkich zarządzeń, wydanych przez władze, waśń narodowa objawiła się bardzo drastycznie, jak brzmią pierwsze wiadomości: W niedzielę wieczorem, gdy gimnastycy niemieccy zebrali się na placu publicznym, by wyruszyć z powrotem na dworzec, przyszło do pierwszej walki, z winy Czechów, jak twierdzą dzienniki niemieckie. — Niemców musieli na dworzec odprowadzać żandarmi. W wagonach przyszło do sprzeczki pomiędzy niemieckimi gimnastykami, a czeskimi „Sokołami“, a ze sprzeczki wywiązała się druga bójka. Na pobliskiej stacji w Przerowie, chciano zarządzić aresztowanie jakiegoś żołnierza, Czecha, który też brał udział w sprzeczce w wagonie, żołnierz jednak zniknął. Sokoli czescy według zdania Niemców mieli mu ułatwić ucieczkę. Naczelnik stacji chciał interweniować w tej sprawie, ale poseł Reichstädter (Czech) wmieszał się i krytykował głośno obelżywemi słowami politykę urzędników kolei Północnej, zarzucając, że działają na korzyść Niemców. Wskutek tego między naczelnikiem a posłem Reichstädterem przyszło do gwałtownej sprzeczki, a Reichstädter zapowiedział, że wniesie w tej sprawie interpelację. Aresztowano przytem jednego Czecha, którego wypuszczono po zapisaniu nazwiska. Przyszło w końcu do trzeciej bójki między Czechami a Niemcami i dopiero odjazd Niemców położył kres zaburzeniom.

Polityka militarna Roosevelta.

Telegramy doniosły już nam, iż „ogólna komisja marynarska“, która pod przewodnictwem admirała Deveya obradowała przez całą zimę, przedłożyła prezydentowi Stanów Zjednoczonych p. Rooseveltowi, szereg wniosków, żądających powiększenia floty amerykańskiej co najmniej o 48 pancerników pierwszej klasy i o 24 pospiesznych krążowców. Program ten, zatwierdzony przez Roosevelta, ma być wykonany do końca r. 1910, czyli, że co roku zbudowanych ma być siedm statków.

Gdyby program ten, co jeszcze jest wątpliwem, przyjęty został przez kongres, znaczyłoby to tyle, co danie silnej pobudki mocarstwom do dotrzymania kroku Amerykanom. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Niemiec. Roosevelt czyni gorące starania, aby kongres przyjął wnioski komisji marynarskiej i zajął stanowisko mocarstwa morskiego, które nada Stanom „należne im stanowisko“.

Również i na wyposażenie armji lądowej wydali Amerykanie w ostatnich czasach znaczne sumy, jakkolwiek nie tyle, co na marynarkę. Właśnie zarządził departament wojny budowę pięćdziesięciu nowych koszar, na które kongres przyznał kredyt w wysokości sześciu miljonów dolarów. Pomnożenie to koszar nie jest uderzającem, jest tylko dalszą konsekwencją pomnożenia stałej armji. Przed wojną z Hiszpanją liczyła armja regularna zaledwie 25.000 ludzi; obecnie na samych Filipinach znajduje się 25.000 żołnierzy, a 45.000 do 50.000 w Stanach Zjednoczonych. Nie dochodzi to wprawdzie jeszcze do liczby żołnierzy pozostających w czynnej służbie w armji niemieckiej, francuskiej, rosyjskiej, a nawet austrjackiej, ale dlatego właśnie mają Amerykanie możność przeznaczenia większej kwoty na flotę, tak, że z czasem Stany Zjednoczone osiągnąć mogą pierwszeństwo na morzu.

Coraz jaśniej z tego wypływa, że prezydent Roosevelt zamierza następne wybory przeprowadzić pod hasłem polityki ekspansywnej i flotowej. Wszystkie jego przemówienia dyszą szowinizmem i zachęcają ludność Stanów do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska wśród narodów.

Równa się to zerwaniu ze wszystkiemi dotychczasowemi tradycjami politycznemi rzeczypospolitej, a szczególnie ze znanym „testamentem Waszyngtona“, w którym zalecił Amerykanom, aby nigdy nie mieszali się w politykę światową, ale wyłącznie ograniczali się na swój własny kraj. W wojnie hiszpańskiej „lew amerykański poczuł krew“, a gdy nad hiszpańskimi drewnianymi statkami łatwe odniesiono zwycięstwo, utrwaliło się w ludności mniemanie, że dla potężnego Wuja Sama zdobycie świata całego jest tylko drobnostką. Na razie obawiają się jedynie floty angielskiej, a po za nią „niczego na świecie“. Że jednak nie jest zwyczajem, obliczających na chłodno Amerykanów, puszczać się na oczywiście beznadziejne przedsięwzięcia, postanowiono utrzymać stosunki przyjazne z John Bullem, a raczej droczyć się z państwami, których flota mniej jest potężną. „Miłość“ ta jednak do „Old England“ ogranicza się właściwie do tego, że — jak to opowiada znana bajka — ma być pożarta na samym końcu.

Roosevelt zyskuje z czasem coraz więcej wprawy we wszystkich sztuczkach agitacji wyborczej. Obecnie obcałowuje nawet dzieci, podawane mu przez matki, tak, że pisma niektóre powiadają szyderczo, że na następny republikański tykiet należy wybrać Roosevelta prezydentem, a kapitana Hobsona wiceprezydentem, wówczas mogliby obaj objeżdżać kraj i odnieść zwycięstwo tem, że Roosevelt całowałby dzieci, a Hobson kobiety.

Dość niemiłe doświadczenia poczynił prezydent podczas podróży swojej po „dzikim Zachodzie“, w Arizonie i Nowym Meksyku. Gdy np. pociąg przybył do Gallupy, a Roosevelt w wagonie sypialnym ułożył się na spoczynek, gdyż w Gallupie nie ma hotelu, przybyła wieczorem cała w okolicy zamieszkała ludność do pociągu, celem zobaczenia prezydenta. Gdy to nie pomogło, zaczęto bez ustanku wołać: *„Three chees for the President, three round cheers for President Roosevelt“*, a gdy i to nie pomogło, wołali coraz głośniej: „Roosevelt, wyjdźże pan! Pokaż się pan, choćby i w nocnej koszuli, panie Roosevelt, wyjdź pan na platformę!“ Tego już było prezydentowi za dużo, zemścił się więc w ten sposób, że nie pokazał się wcale, tak, że późno w noc zasmuceni mieszkańcy „dzikiego zachodu“ powracać musieli do domów, nie widząc wcale prezydenta. Zapewne przy wyborach oddadzą za to swoje głosy na tikiet demokratyczny.

Godna zaznaczenia opozycja przeciwko Rooseveltowi objawia się jedynie wśród republikanów, usposobionych wrogo dla murzynów. Od czasu zamianowania murzyna dra Cruma kollektorem portu w Charlestonie, rozdrażnienie nieprzyjaciół murzynów staje się coraz większem. Z południa codziennie donoszą o lynchowaniu murzynów, często bez żadnego powodu. W Indianola napędzono czarną pocztmistrzynię; w Gallatin, Tenn. jacyś zamaskowani ludzie zatrzymali murzyna listonosza i zapowiedzieli mu, że jeśli dobrowolnie nie porzuci służby, to zostanie powieszony. Poczta zaniechała doręczania listów w tej okolicy, nie mogła bowiem ochronić biednego listonosza. Nawet najwyższy sąd związkowy wydał rozmaite orzeczenia na niekorzyść murzynów. Np. orzekł, że nie jest karygodnem, gdy 6000 murzynów w Alabama nie wpisano do listy wyborczej. Co więcej, sąd ten uznał za nieważną ustawę związkową obowiązującą od r. 1870, odnoszącą się do wymierzania kar za wstrzymanie murzynów od głosowania za pomocą gróźb, przekupstwa lub innych środków. W ten sposób przy następnych wyborach większość murzynów nie będzie mogła wziąć udziału w głosowaniu. Sąd najwyższy uznał prawo to za nieważne, gdyż w przeciwieństwie do powodów, dla których zostało stworzone, ma ono na celu wprowadzenie kontroli kongresu nad przeprowadzeniem wszystkich wyborów narodowych. Nieprzyjaciele murzynów zyskali na tem wiele, ale przykład ten poucza, że bardzo jest niebezpiecznem, gdy najwyższy sąd związkowy ma prawo unieważniać ustawy, a nawet takie, które od dawna — w tym wypadku od 33 lat — obowiązują.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 4 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota · 21° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Dr. Mieczysław Sołtysik, zmienił z dniem 1 bm. swe dotychczasowe mieszkanie i zamieszkał przy pl. Bernardyńskim l. 9 — I piętro, gdzie ordynuje, jak zwykle, od godziny 3 do 5 popołudniu.

Z życia towarzyskiego. W sobotę, dnia 6 bm. o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w kościele P. Marji Śnieżnej we Lwowie ślub p. Witolda Demiańczuka, redaktora *„Ruskiego Selanyna“* z panną Heleną Jurkiewiczówną.

Ćwiczenia sokolic. Próba ćwiczeń oddziału sokolic lwowskich, odbędzie się dnia 7 bm. o godzinie 12 w południe w „Sokole“. Zarząd oddziału zaprasza wszystkie członkinie do jak najliczniejszego udziału.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie letniego teatru ludowego, odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. o godzinie 11 rano. Teatr ludowy letni wybudowany został przy ul. Kochanowskiego l. 23, na wzór letnich teatrów warszawskich tak, że publiczność będzie zupełnie zabezpieczoną od deszczu. Przedstawienia odbywać się będą: we wtorki, czwartki, sobotę i dwa przedstawienia w niedzielę. Repertuar teatru składać się będzie przeważnie z dzieł polskich autorów. Personal powiększono i uzupełniono nowemi siłami artystycznemi. Sprawiono również nową bogatą garderobę i nowe dekoracje.

Wydział teatru stara się o występy gościnne pierwszorzędnych artystów polskich. Dotychczas udało się pozyskać na 10 występów panią Adolfinę Zimajer, która wystąpi w komedjach: „Szaławiła“, „Kawaler marcowy“, „Żółnierz królowej Madagaskaru“, „Krórlowa przedmieścia“, „Okrężne“, „Majstrowa z Chorążczyzny“ itp. Pierwsze inauguracyjne przedstawienie odbędzie się w niedzielę, dnia 7 czerwca b. r. wieczorem. Danem będzie: „Karpaccy Górale“ sztuka ludowa w 3 aktach a 9 obrazach ze śpiewami i tańcami Józefa Korzeniowskiego. Popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Mąż z grzeczności“ krotochwila w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Tow. dla sprzedaży materjałów. We środę odbyło się w izbie rękodzielniczej w ratuszu, pierwsze zgromadzenie nowo założonego Towarzystwa dla sprzedaży materjałów, przyborów i wyrobów stolarskich z ograniczoną poręką. Po odczytaniu przez notarjusza p. Kuryłowicza i przyjęciu statutu, ukonstytuował się zarząd. Do rady nadzorczej wybrani zostali: jako prezes p. Józef Wczelak, zastępcą p. Józef Mikłaszewski, sekretarzami pp. Ludwik Kopeć i Michał Pawliszak; oraz pp. Einsenbart, Tenerowicz, Filowicz, Karabin. Dyrekcję składają pp.: Hornung Karol, Czerniawski Emil, Szafrański Ludwik. Komisję kontrolującą pp.: Kluczenko i Toczyski. Zgromadzeni subskrybowali parę tysięcy koron.

Z Tow. ratunkowego. Lwowska stacja ratunkowa, udzieliła w miesiącu maju pomocy w 274 wypadkach, z czego 195 w dzień, a 79 w nocy. Przypadków chirurgicznych było w powyższej cyfrze 205, samobójstw dziewięć (ładny maj!). Służbę pełniło 9 lekarzy i 4 służących sanitarnych. Członków wspierających liczy Tow. ratunkowe 1350.

Pomnik Bartosza Głowackiego. Wykończenie figury Bartosza Głowackiego w kamieniu wedle gipsowego modelu przez śp. Juliana Markowskiego wykonanego, powierzył komitet budowy pomnika artyście-rzeźbiarzowi Grzegorzowi Kuźniewiczowi, byłemu uczniowi zmarłego artysty i laureatowi królewskiej włoskiej akademji sztuk pięknych w Rzymie. Części architektoniczne pomnika wykona fabryka kamieniarska, prowadzona przez wdowę po śp. Juljanie Markowskim.

Dzieło sztuki ogrodniczej. Na wystawie sklepu ogrodniczego p. M. Wolińskiego przy placu Marjackim zwraca od rana powszechną uwagę przechodniów prześliczny rozkwitły okaz maku *(Papaver orientale)* o barwie lekko szkarłatnej i olbrzymim kwiecie. Mak ten wyprodukowany został we własnym ogrodzie p. Wolińskiego.

Klasyfikacja koni, znajdujących się w obrębie miasta Lwowa, odbędzie się w dniach 19, 20, 22, 23, 24, 25 i 30 czerwca, każdego dnia od godziny 8 rano do 12 południa na placu Bema.

= **Aparat desynfekcyjny.** Fizykat miejski sprawił dla celów desynfekcji dwa aparaty formalinowe systemu dra Zarewicza. Jest to przyrząd w formie pękatego kociołka z półmiskiem spirytusowym u dołu i rezerwoarem na formalinę (kwas mrówkowy); nad tym rezerwoarem znajduje się naczynie na wodę, która ogrzana do wrzątku przeciska się w postaci pary przez znajdujące się u szczytu naczynia małe otworki do rezerwoaru z formaliną, a przesycona tym doskonałym środkiem odkażającym, wydostaje się ku górze, przez rozpylacz jedno lub trójramienny i rozpryskuje się po terenie, który poddano desynfekcji. Aparat cały sporządzony jest z grubej miedzianej blachy, a rozpylacze z mosiądzu kutego. Ten wynalazek lekarza-rodaka okazał się niezmiernie praktycznym przy desynfekcji pokojowej, albowiem odkaża znakomicie wszystkie sprzęty i zakątki, a nie powoduje niszczenia przedmiotów odkażanych, wskutek czego ludzie nieraz bardzo energicznie opierali się desynfenkcji z urzędu swych mieszkań, chociaż zdarzane tam wypadki chorób zakaźnych desynfekcję czyniły bezwzględnie konieczną.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum bocheńskiem odbył się w dniach od 20 do 30 maja br.

Świadectwo dojrzałości uzyskali: Karol Bauer (z odznaczeniem), Wawrzyniec Bieniek, Jan Cebula, Józef Czerkawski, Józef Daniec, Józef Dudek, Kazimierz Dziura, Józef Fasuga, Władysław Gądek, Franciszek Giza, Antoni Glodt (z odzn.), Jan Hojecki (z odzn.), Antoni Kaczmarczyk, Zygmunt Kerekjarto, Jan Kołodziej, Marcin Kołodziej, Józef Krotos (z odzn.), Jan Kwaśniak, Piotr Łach, Witołd Łodyński (z odzn.), Antoni Łucki, Henryk Maiss, Tomasz Maziarski (z odzn.), Jan Palmi, Jan Peltz, Aleksander Piotrowski, Władysław Piaczek, Abraham Schaeftler, Elizeusz Szerer, Zygmunt Serwin, Marjan Sokołowski, Jakób Sora, Józef Stabrawa, Anatol Szklarz (z odzn.), Jan Szuro, Władysław Wójtowicz, Stanisław Wróblewski i Berl Zimmerman (z odzn.). Z eksternistów uzyskał świadectwo dojrzałości Karol Bialikiewicz. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 8 zwyczajnych uczniów i 2 eksternistów. Reprobowano na rok 1 zwycz. ucznia i 2 eksternistów. Nie dopuszczono do egzaminu dojrzałości 5 zwycz. uczniów.

W Wadowicach odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dra Maurycego Straszewskiego, prof. uniw. Jagiell., w czasie od 27 do 30 maja. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Birtus Sylwiusz, Bryzek Jan (z odzn.), Chrzanowski Marjan, Drabczyński Karol, Gedl Edgard, Gołuszka Ludwik, Górkiewicz Czesław, Hartman Stanisław (ekst.), Jasek Ludwik (z odz.), Jordan Aleksander (z odzn.), Klęczak Franciszek, Kluska Stanisław, Kopacz Wojciech, Krobicki Henryk (z odzn.), Małysiak Józef, Miarczyński Seweryn (ekst.), Nodzyński Mieczysław (z odzn.), Orkisz Jan, Osiowski Stefan, Procner Józef, Tyran Adam, Wesołowicz Józef (z odzn.), Wiktor Władysław (z odzn.), Wołoszynowski Eugeniusz, Zembaty Antoni, Zieliński Zygmunt. Jeden eksternista przeznaczony do egzaminu poprawczego po wakacjach.

Nowy konsul francuski w Warszawie. Na stanowisko konsula francuskiego w Warszawie rząd francuski mianował już p. Henryka de la Martiniére, dotychczas p. o. sekretarza poselstwa francuskiego w Marokko. Nowy konsul francuski przybywa do Warszawy d. 25 czerwca.

Unikać pruskich badów! O Sopotach czytamy w *Pielgrzymie*: Sezon kąpielowy już rozpoczęty. Wykończono już wielkie nowe łazienki. Kosztowały około 70 tysięcy marek, a obejmują także oddział dla wspólnych kąpieli, tak zw. „Familjenbad“. Restaurację w nowych łazienkach objął p. Werminghe. Wodotrysk niebawem ukończą kosztem 8 tysięcy marek. Polacy, rozumie się będą jeszcze więcej niż w zeszłym roku, unikać Sopot. Tam panuje bojkot wszystkiego co polskie. Zeszłego roku szykanowano tam i prześladowano Polaków ogromnie. Równie kościół katolicki, na który niejeden grosz polski poszedł, dla Polaków nie urządza ani śpiewu, ani kazania polskiego.

Echa skandalu na saskim dworze. Dzięki względności saskiego następcy tronu ułożyły się stosunki prawne i majątkowe ks. Luizy bardzo dla niej pomyślnie. Nowonarodzone dziecię pozostanie na razie przy matce, a ostateczna decyzja nastąpi dopiero w czasie późniejszym i zależeć będzie od dalszego zachowania się księżnej. Giron, jak się zdaje, zupełnie już nie wchodzi w grę. Pomiędzy w. ks. toskańskim, a jego córką nastąpiło już pojednanie. W połowie bm. wyjeżdża ks. Luiza do Francji w towarzystwie hr. St. Vietoir, zaufanej domu toskańskiego.

Antyaustrjackie demonstracje we Włoszech. W Ferrarze, podczas przedstawienia teatralnego, zniszczono sztandar austrjacki wśród entuzjazmu publiczności. W Rzymie utworzył się komitet, którego celem jest zwoływanie antyaustrjackich demonstracyjnych wieców w całych Włoszech.

Zaburzenia w zakładzie wychowawczym. W Nottuln pod Monasterem zakładzie duchownym dla zaniedbanych dzieci przyszło do zaburzeń. Starsi wychowańcy napadli na braciszków zakonnych i kilku z nich śmiertelnie pobili. Żandarmerja uwięziła 6 młodocianych przywódzców buntu.

Zabity podoficer. Z Trewiru donoszą: Zdarzył się tu następujący wypadek, który wywarł bardzo przykre wrażenie: Oto pewien podoficer artylerji, spotkawszy szeregowca, zażądał odeń przepustki urlopowej. Podczas wymiany słów pomiędzy wojskowymi, wmieszali się do rozmowy cywilni. Wywiązała się sprzeczka, a następnie bójka, w rezultacie której podoficera zakłuto na śmierć.

Trzęsienie ziemi. Pisma paryskie donoszą ze Stambułu, że w Armenji miało miejsce straszne trzęsienie ziemi, które, zwłaszcza w okręgu Wan, przybrało znaczne rozmiary. Miasteczko Negiloci i kilka wsi zupełnie zniszczonych. Mówią o dwóch tysiącach ofiar. Trzęsienie ziemi pojawiło się też w okręgu Ardahan i zniszczyło wiele domów.

Niewesoły miesiąc. Miesiąc czerwiec charakteryzuje prof. Falb następująco: Od 1 do 8 liczne burze, zwłaszcza w Austrji, burze te jednak ograniczą się przeważnie na błyskawicach i grzmotach, opady atmosferyczne natomiast nie dadzą się zbytecznie we znaki. Temperatura normalna. Od 9 do 13 pogoda i susza, chociaż temperatura zacznie opadać. Dzień 10 jest wprawdzie krytycznym trzeciego rzędu, wobec jednak suszy pozbawiony będzie wszelkiego znaczenia. Od 14 do 22 liczne i obfite deszcze, w stronach południowych burze, w górach ukażą się śniegi. Temperatura podnosić się zacznie i dojdzie do normy. Od 23 do 30 okres ciągle jeszcze deszczowy. Burze ustaną z początku, wzmogą się jednak ku końcowi miesiaca i wtedy też opady będą bardzo obfite. Temperatura oziębi się znacznie.

Z kraju.

Brody. *(Strejk lekarzy).* W pierwszy dzień Zielonych Świąt rozpoczął się tu strejk lekarzy kasy chorych. Powodem sporu ma być kwestja wynagrodzenia.

Buczacz. *(Pielgrzymka do Krakowa).* Zapowiedziana pielgrzymka włościan z powiatu buczackiego i sąsiednich w liczbie razem 454 osób, szczęśliwie się odbyła, Koszta oprócz wstępu do teatru i do salin, wynosiły od osoby 16 kor. 20 hal. Pielgrzymi zwiedzili cudowną Kalwarję polski nasz Rzym, stary Kraków i sławne kopalnie soli we Wieliczce, a dziś podniesieni na duchu, uradowani i zachwyceni powrócili do domu. — Szanownemu komitetowi krakowskiemu i wszystkim pt. dobrodziejom, którzy to zbożne dzieło łaskawie poprzeć raczyli, składam najszczersze z głębi serca „Bóg zapłać“! Prałat *Gromnicki.*

Jarosław. *(Strejk).* W magazynach prowiantowych wojska zastrejkowali wszyscy robotnicy cywilni, domagając się podwyżki dziennego wynagrodzenia, obecnie po 1 kor. 30 gr. pobieranego. Żądaniu robotników odmówiła władza wojskowa i 3 bm. ani jeden z 54 robotników nie stawił się do pracy. Zarząd magazynu ogłasza plakatami, że potrzebuje zaraz do 50 robotników, ale z płacą dzienną dotychczasową. Do roboty w magazynie przeznaczono żołnierzy 40 pp., gdyż nikt cywilny się nie zgłasza. Spokój niezakłócony.

Kossów. *(Pożar).* Dnia 24 zm. około godziny 12 w nocy wybuchł tutaj pożar, którego pastwą padło 13 domów. Ogólna szkoda wynosi 20.528 kor. Przyczyna pożaru niewiadoma. Pogorzelcami są wyłącznie żydzi.

Stanisławów. *(Samobójstwo).* Na korytarzu urzędu górniczego, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru Piotr Molter, były dozorca kopalniany, z powodu, że dla braku kwalifikacji odmówiono mu udzielenia posady.

Na gimnazjum cieszyńskie złożył w dalszym ciągu w naszej administracji p. T. Kasprzyk z Próchnika 1 koronę.

* **Suggestjonista Renau.** Wskutek wzmagającej się z każdym dniem olbrzymiej frekwencji publiczności na produkcjach słynnego suggestjonisty p. Renaua, udało się dyrekcji „Świata cudów“ zatrzymać go jeszcze na dni kilka tj. do niedzieli 7 bm. włącznie. P. Renau jest istotnie bardzo zdolnym w swoim zawodzie, a jego eksperymenty wywołują sensację i niemilknący śmiech, a utrzymują całe audytorjum w ogromnem naprężeniu przez kilka godzin. Poprostu nikt temu wierzyć nie chce, jak długo sam się nie przekona to też coraz inni sceptycy zgłaszają się na scenę dają się suggestjonować i stają się powolnem medjum pana Renaua, służąc mu do najdziwniejszych eksperymentów. Przyjmują na się różne role, wykonują najrozmaitsze czynności, jeżdżą konno (na krzesłach), strzelają golą, tańczą, grają — wszystko wbrew swej woli, bezwiednie. Publiczność bawi się przy tem znakomicie, przychodzi po kilka razy na przedstawienia i bierze w nich chętnie żywy udział. Najciekawszą jest rzeczą, że ci, którzy brali udział, nie mają potem pojęcia o tem do czego ich używano.

* **Ostateczne doniesienie.** Nieodwołalnie ostatnia tego roku wycieczka osobnym nadzwyczajnym pociągiem do Wiednia wyjedzie ze Lwowa we wtorek dnia 9 czerwca b. r. o godzinie 5·20 popołudniu (czas kolejowy) i stanie z powrotem we Lwowie w niedzielę o godzinie 3 popoł.

Oprócz ogłoszonego na afiszach programu uzyskał komitet od nadwornej kancelarji pozwolenie do bezpłatnego zwiedzenia sal w zamku cesarskim, skarbca cesarskiego, bibljoteki nadwornej, muzeów cesarskich z galerją obrazów i muzeum przyrodniczego, grobów rodziny cesarskiej w kościele OO. Kapucynów i t. p. Ponadto poczynił komitet kroki w magistracie m. Wiednia o uzyskanie dogodnego miejsca podczas uroczystości Bożego Ciała, która rozpoczyna się o godzinie 6 rano, a trwa do godziny 11, dlatego też zawiadomi komitet uczestników w pociągu o godzinie i miejscu zboru we czwartek dnia 11 czerwca. Równocześnie poczynił komitet dalsze kroki w kancelarji izby posłów do uzyskania wolnych miejsc na galerji do przysłuchiwania się obradom parlamentu.

Sprzedaż biletów zamyka się nieodwołalnie w niedzielę dnia 7 czerwca b. r. w południe. Późniejsze zgłoszenia mogą być uwzględnione tylko w miarę wolnych miejsc w kancelarji Stowarzyszenia, plac Solarni l. 8, I. piętro i w redakcji „Gazety kolejowej“ ulica Żółkiewska l. 28, oraz przy pociągu na dworcu.

* **Walne zgromadzenie** nadzwyczajne i VI. posiedzenie naukowe polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 9 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chem. uniwersytetu (ulica Długosza). Na porządku dziennym: 1. Wniosek wydziału o zamianowanie członka honorowego. 2. Prof. dr. Dybowski: „O języku międzynarodowym“. 3. Luźne komunikacje.

* **Posiedzenie naukowe** Tow. lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 5 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Tow.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na „dar narodowy 3 Maja“ złożyli w dalszym ciągu pp.: Kukurudzowa ze Stryja 1 kor., od grona nauczycielskiego z Iwankowa 2 kor.

Dla szesnastoletniej A. W., p. O. ze Lwowa 1 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarł w 80 roku życia ks. Jan Guszalewicz, gr. kat. katecheta, były poseł do sejmu i rady państwa. Ś. p. zmarły, był autorem popularnej pieśni, „Myr wam bratia“, a ojcem śpiewaka operowego Eugeniusza Guszalewicza.

W Krakowie zmarli: Jan Wieczorek, oficjał poczty; Tytus Karaniewicz, emer. st. kontrolor poczt i Jan Maissner, art. dramatyczny teatru polskiego w Poznaniu.

W Oświęcimiu zmarł Feliks Krzyżanowski, nauczyciel szkoły polskiej w u św. Mateusza w Paranie.

W Gleichenbergu zmarł Stanisław ze Skrzynny Dunin, syn Tytusa i Albiny z hr. Bobrowskich, właśc. dóbr w pow. wadowickim.

W Paryżu zmarł ks. Wincenty Trocki, emigrant z r. 1863, kapelan zakładu św. Kazimierza.

W Brukseli zmarł Antoni Kulesza, emigrant z r. 1863.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Maszyna“, dramat w 4 aktach przez dra Tadeusza Rittnera (odznaczony I nagrodą na konkursie im. Henryka Sienkiewicza).

Jutro w piątek „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

Z teatru. P. Artur Zawadzki, znany artysta dramatyczny z Warszawy, daje w teatrze miejskim w nadchodzącą niedzielę popołudniu, swoje „komedje transformacyjne“, których oryginalność polega na tem, że wszystkie kobiece i męskie role w 38 odmianach, wykonywa sam w jednej osobie, autor i aktor.

Nowość ta ma — jak każda komedja — zajmującą treść literacką i akcja toczy się bez przerwy, tak, że widz otrzymuje wrażenie, jak gdyby działających osób było kilkanaście.

Prócz dwóch komedji transformacyjnych, pt. „Romantyczna noc“ i „Gabinety w restauracji“, wypełnią program dwie jednoaktowe komedje „mimiczne“ pt. „Ręka“ *(„La Main“)* i „Twórca lalek“ *(„L'Hommes aux poupeés“).* Komedje te w czasie wystawy paryskiej, na tle kilkutysięcznych różnego rodzaju rozrywek i teatrów, zdołały pochlebnie wyróżnić się swoją prawdą, miłym nastrojem i oryginalnością.

Tak więc w niedzielę, w teatrze miejskim, będziemy mieli cztery premiery uznanej wszechświatowej wartości.

Salon okrężny. Dzieła sztuki, przeznaczone na pierwszy salon okrężny artystów polskich, nadeszły już z Warszawy do Lwowa. Wystawa będzie otwartą za kilka dni. Na razie donosimy, że salon obejmuje przeszło 150 prac naszych artystów.

„Szkoły“, organu Tow. pedagogicznego, wyszedł nr. 22 i zawiera następujące artykuły: Roboty kobiece a przemysł krajowy; Ochrona dzieci przed chorobami zakaźnemi; Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego (parę uwag o podręczniku); Bez tytułu, a z treścią; Piśmiennictwo; Nekrologja; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

„Praktyki szkolnej“, nr. 14, obejmuje: 1. Wybór i uporządkowanie materjału naukowego dla szkoły ludowej, według wymagań nowszej dydaktyki; 2. Metodyczne przeprowadzenie ustępu treści historycznej z II książki do czytania pn. „Jadwiga i Jagiełło“; 3. Lekcje gramatyki w klasie I szkół 5 i 6-klasowych; 4. Recenzje.

Przekłady. Rzymski dziennik *Italie,* (redagowany w języku francuskim) rozpoczął w odcinku druk powieści W. Sieroszewskiego, pt. „Yang-Hung-Tsy“ *(Le diable ėtranger)* w tłómaczeniu B. Kozakiewicza.

Dziennik *Tribuna Italiana,* wychodzący w San Francisco, zamieszcza nowelkę Sienkiewicza „Przez stepy“, *Progresso Italo-americano* z Nowego Jorku zaś „Komedję pomyłek“. Tłómaczyła nowelki te na język włoski panna M. Rygierówna, córka rzeźbiarza.

Nowe pisma w Warszawie. Główny zarząd spraw prasowych pozwolił drowi J. Drzewieckiemu na wydawanie tygodnika pt. *Gosposia Polska,* p. Albinowi Jurewiczowi na wydawanie miesięcznika pt. *Listek, poświęcony miłośnikom pocztówek,* oraz p. Zofji Ordęga na wydawanie miesięcznika w dwóch językach (rosyjskim i polskim) pt. *Przewodnik po Warszawie.*

Stojanów i Winniki.

= Sekcja techniczna rady miejskiej rozpatrywała tymi dniami szczegółowo projekt trasy kolei ze Lwowa do Stojanowa. Na ogół zajęła sekcja stanowisko szczerze przychylne dla projektu kolei, która ma stworzyć łącznik między stolicą kraju a obszarami dotąd zupełnie od Lwowa odciętymi z powodu braku szybkiej i dogodnej komunikacji. Natomiast stanowczo sprzeciwiła się sekcja proponowanemu punktowi wyjścia kolei do Stojanowa, albowiem projekt trasy rozpoczyna się znów przy Podzamczu. Wykonanie tego projektu, a ewentualnie także i prowadzenie z Podzamcza kolei do Winnik miałoby ten dla miasta skutek, że rampa na ul. Żółkiewskiej, o której zniesienie miasto walczy dziesiątki lat, byłaby wtedy już prawie bez przerwy zamkniętą. Co do kolei Lwów-Stojanów sytuacja jest o tyle względnie korzystniejszą, że ministerstwo poleciło kierownictwu budowy porozumieć się z gminą lwowską i szczegółowy projekt trasy ułożyć możliwie z pominięciem Podzamcza. Tem samem więc ministerstwo kolejowe zaznacza (po raz pierwszy), że uznaje szkodliwość skierowywania ruchu kolejowego ku Podzamczu. Sekcja techniczna zaprojektowała więc trasę w ten sposób, aby łuk kolejowy, opasujący Lwów

półkolem z dworca głównego do Podzamcza, był w trasie do Stojanowa znacznie rozszerzony i od miasta oddalony, a mianowicie, by trasa, wychodząc z dworca głównego szła przez Kleparów, Hołosko i Zboiska. Okolicę Zboisk możnaby też uczynić punktem stycznym dla kolei do Winnik, poczętej na rogatce łyczakowskiej. Od Zboisk zaś dla jednej i drugiej kolei mogłaby powstać kolejka dojazdowa na dworzec Podzamcze dla ruchu osobowego, przez Hołosko zaś i Kleparów na dworzec główny, skierowany byłby cały ruch towarowy.

Dla szczegółowego wytknięcia planu, który będzie dołączony do protestu przeciw budowaniu kolei Lwów-Stojanów przez Podzamcze, wybrano komisję kolejową z trzech członków sekcji technicznej (pp. Blumenfeld, dr. Dzieślewski i Riedl), oraz trzech członków, których wyznaczy sekcja finansowa.

175.000 godzin snu.

Dotychczas słyszeliśmy o nadmiernie długich snach tylko w bajkach i legendach, lub też w opowieściach o fakirach indyjskich, którzy nawet podobno potrafią się żywcem dać zagrzebać na parę tygodni, a nawet miesięcy i po upływie oznaczonego czasu znów budzą się do życia.

Jednakże istnieje stwierdzony niejednokrotnie fakt nadmiernie długiego snu, prawdopodobnie pozbawionego zupełnie sennych widzeń, bez gorączki i bez widocznej chorobliwej przyczyny.

Takim zdumiewającym snem spała przez lat przeszło 20, czyli przez 175.000 godzin niejaka Małgorzata Boyenwal w Thenelles we Francji, przebudziwszy się zaś, zmarła w dni kilka. Fakt ten nie jest bynajmniej efektownym pomysłem francuskich reporterów, ale faktem naukowym, stwierdzonym przez uczonego tej miary, co Charcot, który czynił nad śpiącą bardzo ścisłe badania. Nie ma tu mowy o żadnym szwindlu. Matka śpiącej była wprawdzie bardzo biedna, ale brała od przychodzących obejrzeć śpiącą tak mało, że ledwie to wystarczyło na jej wyżywienie. Przy tem nie chciała nigdy szukać w ten sposób źródła dochodu.

O początku snu chorej opowiadają co następuje: Małgorzata była to istota pracowita, ale skłonna do nerwowych ataków. Była bardzo piękna, o świeżej cerze i miłem obejściu i nic dziwnego, że podobała się jakiemuś młodemu chłopakowi, którego nad życie pokochała i dała się skłonić do romansu zakończonego niestety smutną katastrofą.

Niedługo danem jej było być matką. Dziecko umarło wkrótce po narodzeniu, a w okolicy rozeszła się wieść, że Małgorzata miała śmierci dopomódz. Ohydna ta plotka doszła do uszu nieszczęśliwej kobiety i napełniła jej duszę takiem przerażeniem, że gdy pewnego razu któraś sąsiadka zawołała znienacka „żartując:“ „Żandarmi idą po ciebie!“ Małgorzata dostała nerwowych kurczów, a potem wpadła w sen, z którego nie obudziła się aż po 20 latach. Miała wtedy lat 22, a obudziła się dopiero 42-letnią kobietą. Przez ten czas karmiono ją mlekiem, wlewając je przez zaciśnięte zęby śpiącej do gardła, lub kawałeczki siekanego mięsa. Wskutek nieustającego leżenia Małgorzata w końcu dostała zapalenia płuc, a potem wpadła w suchoty, które dokazały tego, czego nie potrafił żaden lekarz — obudziły śpiącą, ale na parę dni tylko przed śmiercią. Widocznie bliskość śmierci pobudziła cały organizm. Chora uczyniła pierwszych kilka niepewnych ruchów. Twarz jej przez 20 lat nieruchoma, kamiennie spokojna, nabrała życia i wyrazu bezmiernego bolu. W dwa dni później wymówiła pierwsze wyrazy. Pytała się o swojego dziadka, który umarł gdy miała lat 13, zadała jeszcze kilka innych pytań, w końcu westchnęła „Cóżem zrobiła, aby tak cierpieć“ i umarła wśród ciężkiego duszącego kaszlu.

Matka śpiącej nie dała robić sekcji na trupie.

Straszliwy dramat.

Od pewnego czasu Odessa poczyna wyprzedzać inne miasta w kronice sensacyjnych wypadków. Znowu donoszą pisma rosyjskie o strasznym dramacie, jaki rozegrał się w rodzinie obywatela ziemskiego Stefana Monastyrskiego. M. poznał się w Odessie z szansonistką Anną Gunstnagel, znaną z występów w Café-chantant pod nazwiskiem „baronówny von Nagel.“ Zachwycony wdziękami śpiewaczki, zawiązał M. z nią romans i zaproponował jej zamieszkanie w majątku jego pod Grodnem, na co N. chętnie się zgodziła. M. zamieszkiwał wspólnie z 14-letnim bratem Aleksandrem. Ostatniemu romans brata wysoce się nie podobał i niejednokrotnie zwracał on mu uwagę na niewłaściwość jego postępowania, jak również i nie ukrywał swych wrogich, względem „baronówny“ uczuć. Stefan M. nie zwracał jednak uwagi na niezadowolenie młodszego brata, co ostatniego doprowadzało do najwyższego rozdrażnienia. W tych dniach Stefan M. zmuszony był w interesach wyjechać na kilka dni z domu. Nazajutrz po jego wyjeździe, służący Mikołaj zauważył, że Aleksander M., który zwykle bardzo rano wstawał, tym razem do 11 rano nie pokazywał się. Kiedy pomimo dobijania się do drzwi sypialni młodego chłopca, ten ostatni nie dawał żadnego znaku i aż do południa, ani on, ani baronówna nie ukazali się, Mikołaj zawezwał policję, która drzwi kazała wysadzić. Oczom obecnych przedstawił się straszliwy widok: na silnie pomiętem łóżku leżała nieżyjąca już Anna N. Ciemne plamy — ślady dławiących palców — na szyi świadczyły, iż została ona uduszoną. Nos miała prawie odgryziony. W ustach posiadała wtłoczoną parę zmiętych rękawiczek. Na ścianie, na haku wisiał zastygły już trup Aleksandra M. Na biurku znaleziono list, pisany ręką Aleksandra M. o następującej treści: — „Megera swojem ciałem chciała zapłacić mi za moją życzliwość i sądziła, że w ten sposób naprawi w mojem mniemaniu błąd, popełniony przez brata. Oby mi mój czyn wybaczono! Ja uratowałem nim przyszłe szczęście Stefana, którego proszę o postawienie krzyża na mojej mogile. Ja zadusiłem mojemi rękoma, lecz ręce te nie są zbrodnicze. Oby niebo ulitowało się nademną. Godzina 2 i pół po północy. Żegnaj Stefanie, spełnij prośbę twego brata, nieszęśliwego brata, który gorąco cię kochał.“ Na miejsce zabójstwa i samobójstwa przybył sędzia śledczy i lekarz. Zakończenie dramatu nastąpiło po powrocie Stefana M., nieszczęśliwy skutkiem doznanego wstrząśnienia moralnego dostał pomieszania zmysłów.

Sensacyjny proces polityczny.

Sensacyjny proces polityczny rozpocznie się w czerwcu w Madrycie. W dniu ogłoszenia króla Alfonsa XIV pełnoletnim, d. 17 maja 1902 r., rozeszła się wiadomość, że policja madrycka udaremniła zamach dynamitowy na życie monarchy. Ówczesny raport policyjny podawał następujące szczegóły: Szef madryckiej tajnej policji Laureano Diaz, dowiedział się, że w gmachu Towarzystwa ubezpieczeń „Heria“, który znajduje się tuż obok pałacu Kongresu, portjer przechowuje u siebie bomby i że mają one być rzucone na powóz królewski nazajutrz, gdy król przybędzie do Kongresu złożyć przysięgę na konstytucję. W nocy policja urządziła rewizję i znalazła u portjera siedm bomb dynamitowych i skrzynkę z materjałami wybuchowymi. Portjer zeznał, że bomby miał rzucić na powóz królewski, wraz z przyjacielem, od którego je otrzymał, jednakowoż nie uczyniłby tego, gdyż jest republikaninem, ale nie królobójcą. Dokonano wielu aresztowań, ale z wyjątkiem portjera i jego przyjaciela uwolniono wszystkich i ci dwaj będą stawieni przed sąd przysięgłych. Tak brzmiała relacja tajnej policji, której do dziś dnia nikt prawie nie daje wiary. Twierdzą bowiem, że żadnego zamachu nie przygotowywano, a że bomby podrzucił Diaz i jego ajenci. Obaj oskarżeni są starcami 70-letnimi. Charakterystyczne jest przytem, że zwykła policja bezpieczeństwa zupełnie usunęła się od śledźtwa, pozostawiając je tajnej.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Z komisji.

Wiedeń. W komisji ugodowej zabierał głos w toku wczorajszej dyskusji poseł Binder. Wystosował w imieniu swych towarzyszów klubowych kilka zapytań do rządu w sprawie traktowania Galicji, która jako kraj wywożący wiele bydła, w pierwszej linji musi ponosić wszystkie ciężary na korzyść Węgier. Artykuł XXI., Związku cłowo-handlowego, traktujący o „handlu bydłem“ jest właściwie podarunkiem dla Węgrów, jest ekwiwalentem za wszystkie przez Węgry Austrji poczynione ustępstwa.

Dotychczasowe traktowanie Galicji jest od dziesiątek lat „stanem *ex lex*“. Mowca uskarza się na system taryfy dla nierogacizny. System ten jest dla węgierskich świń, więcej ważących, korzystniejszy aniżeli dla świń mniejszą posiadających wagę, z innych prowincyj przywożonych. Mowca wnosi w tej mierze rezolucje, w końcu stawia rezolucję o odszkodowaniu miast Krakowa i Białej za zakłady kontumacyjne, zbudowane swego czasu pod naciskiem rządu, a obecnie nieużywane.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z obozu czeskiego.

Praga. Komitet wykonawczy stronnictwa narodowo-wolnomyślnego odbył posiedzenie; toczyła się dyskusja o stosunkach politycznych; powzięto taktyczne uchwały.

Praga. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego odbył wczoraj pod przewodnictwem p. Škardy poufne posiedzenie, na którem p. Pacak zdawał sprawę o sytuacji politycznej. Powzięto uchwały co do dalszej taktyki, które zatwierdzone być mają jeszcze przez klub młodoczeski. Twierdzą powszechnie, że uchwały te są bardzo wojowniczej natury. Czesi uchwalili raz jeszcze sformułować wszystkie swoje żądania, a w raz e nieprzyjęcia ich, co jest wielce prawdopodobnem, nie przypuścić prowizorjum budżetowego i zmusić rząd do odroczenia izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawiący tu posłowie czescy głoszą, że połowa czerwca będzie dla sytuacji bardzo krytyczna. Rząd będzie zmuszony do odroczenia izby przed zupełnem załatwieniem ustaw ugodowych. Możliwe to jest także dlatego, że na Węgrzech jeszcze stosunki się nie wyjaśniły i rząd podczas sesyj sejmowych będzie miał czas na dalsze rokowania z Czechami.

Zjazd Rusinów.

Czerniowce. (Tel. wł.) Ruscy posłowie zwołują na 9 lipca br. zgromadzenie inteligencji ruskiej dla omówienia sytuacji Rusinów w Austrji ewentualnie celem zjednoczenia wszystkich stronnictw ruskich.

Sprawy cukrowe.

Bruksela. (Tel. wł.). Austrjacka i węgierska ustawa kontyngentowa stanie na porządku dziennym konferencji cukrowej w przyszłym tygodniu. Konferencja potrwa cały miesiąc.

Bruksela. Stała międzynarodowa komisja cukrowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zbadać najpierw ustawodawstwo tych państw, które nie przystąpiły do konwencji cukrowej. Następnie przystąpiono do zbadania ustawodawstwa w kwestji cukrowej — Japonji i Rumunji, lecz decyzję co do tych obu krajów pozostawiono w zawieszeszeniu, ponieważ nie nadeszły pewne potrzebne dokumenty. Resztę posiedzenia wypełniło przygotowanie kwestyj, postawionych na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, mianowicie sprawy zarządzeń, potrzebnych dla przeszkodzenia temu, by cukier premiowany przy przewozie przez państwa należące do konwencji, usuwał się od cła kompensacyjnego.

Komisja uchwaliła obrady swe zachować w tajemnicy; obrady komisji mają potrwać miesiąc.

Skargi Niemców.

Berlin. (Tel. wł.) Niemiecki ogólny „Schulverein“ odbył w Poczdamie posiedzenie, na którem prof. Brand zdawał sprawę z czynności towarzystwa. Główną część mowy stanowiła skarga na ucisk Niemców na Węgrzech. P. Brand w mowie swej nie zapomniał także o Galicji, twierdząc, że szlachta galicyjska wyzyskuje osiadłych tu chłopów niemieckich i zmusza ich do emigracji. Z zadowolemniem natomiast stwierdził p. Brand postęp niemczyzny na Bukowinie.

Bójka z socjalistami.

Paryż. Maks Regis, który wracał ze zgromadzenia, zaatakowany został na dworcu przez socjalistów. Regis oddał strzały rewolwerowe, jednakże chybił. Sam odniósł ranę od uderzenia kijem.

Rosja a Mandżurja.

Waszyngton. Tutejsza ambasada rosyjska otrzymała doniesienia z Petersburga, że opróżnienie Mandżurji przez Rosję postępuje ciągle naprzód a ostateczne wycofanie wojsk nastąpi we wrześniu.

Kraków. (Tel. pr.). Nowo wybrany dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, p. Staniszewski złoży w najbliższym czasie obowiązki II. wiceprezydenta miasta. Jako kandydata na stanowisko to wymieniają przewodniczącego sekcji szkolnej, redaktora Chylińskiego.

Wiedeń. Umarł tu profesor matematyki na uniwersytecie tutejszym dr. Leopold Gegenbauer.

Budapeszt. Starszy burmistrz zaprzecza doniesieniu *Pester Lloydu* o rzekomem postponowaniu deputacji miasta Budapesztu na uroczystościach jubileuszowych w Petersburgu.

Kronika z ostatniej chwili.

Promocja prof. dra Oswalda Balzera na doktora filozofji *honoris causa* odbyła się dziś w południe w auli uniwersytetu z niezwykłą uroczystością i przy nader licznym udziale publiczności i uniwersyteckiej młodzieży.

W pierwszych rzędach krzeseł zauważyliśmy przybyłych w charakterze gości ks. arcybiskupa Teodorowicza, prezydentów: Płażka i Tchorznickiego, radców dworu Frankego, Twardowskiego i Rydygiera, wicemarszałka Wydziału krajowego dra Pilata, dyrektora poczt Seferowicza i w. i. Pierwszy przemówił rektor uniwersytetu dr. Ochenkowski, wyrażając swą radość z powodu, że uniwersytet lwowski może dziś najwyższą swoją godnością zaszczycić męża tej miary i tej miary uczonego badacza, jak kolega dr. Balzer i którego dotychczasowa naukowa działalność, narodowego nawet nabyła znaczenia.

Następnie przemawiał długo z niezwykłym polotem i swadą dziekan filozoficznego wydziału prof. dr. Antoniewicz. Złożył on przedewszystkiem hołd zasługom promowanego i zaznaczył, że wyrazem tego hołdu jest właśnie godność doktora filozofji *honoris causa* jaką dziś lwowska *Alma mater* swojemu synowi i profesorowi użycza. Wyliczył potem mowca cały a długi bardzo szereg prac dr. Balcera, stanowiących prawdziwą chlubę polskiej nauki w ogólności, a wszechnicy lwowskiej w szczególności, a wreszcie, jako dzieło jego najcenniejsze, udział jego w pracach sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka, jako rzecznika kraju i że dzięki jemu sprawa cała na korzyść naszą rozstrzygniętą została.

Powołując go do tej czynności, instynkt narodu odkrył w nim najodpowiedniejszego obrońcę, który swą wytrawną mądrość i pełną sił młodych i świeżych wiedzę, z pożytkiem narodowi oddał na usługi.

Z kolei odczytał promotor, prof. dr. Finkel, dyplom łaciński, mianujący dra Balzera doktorem filozofji *honoris causa*, poczem zabrał głos promowany, dr. Balzer i wygłosił przepiękną o idealnem napięciu mowę, którą licznie zebrana uniwersytecka młodzież, kilkakrotnie przerywała burzą oklasków.

Nasamprzód podziękował mowca rektorowi, dziekanom i kolegom za udzielenie mu doktorskiej godności i za współudział w uroczystości, wymawiając się skromnie, że nagroda zasługi jego wobec nauki przenosi, a sięgając wstecz wspomnieniem oddał hołd pamięci śp. prof. Liskego, który go kochać naukę i żyć dla niej nauczył.

Punktem kulminacyjnym mowy promowanego był ustęp jego o celach i istocie nauki. Dla nas — mówił dr. Balzer — jest kultura duchowa ważniejszą, niż dla narodów innych, jest ona bowiem dla nas pierwszym warunkiem bytu. Narody nie giną od zabójstwa, ale od samobójstwa, a tem samobójstwem byłby dla nas upadek duchowej kultury.

„Przyrzekam i ślubuję“ — zakończył swą mowę dr. Balzer, poczem nastąpiły gratulacje i uroczystość skończyła się.

Samobójstwo. Dziś rano o godzinie 5 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w okolicę serca Kazimierz Hanuszewski słuchacz akademji handlowej. Wezwano na miejscu wypadku do domu przy ul. Kotlarskiej l. 3 pogotowie stacji ratunkowej, zastało już zimnego trupa. Powód targnięcia się na życie kilkunastoletniego młodzieńca na razie nieznany.

Złożenie przysięgi. Wiedeń. (Tel.). Cesarz odebrał dziś przysięgę od arcybiskupa lwowskiego Szeptyckiego, jako tajnego radcy. Asystował przy tym akcie hr. Gołuchowski.

Audjencje. Wiedeń. (Tel.). Na ogólnych audjencjach a cesarza, byli między innymi, metropolita ks. Szeptycki, ks. biskup Pelczar i hr. Roman Potocki.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza, Cesarz nadał staroście Emilowi Glenickiemu we Lwowie, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, w uznaniu długoletniej, wydatnej służby — krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Kradzież na poczcie. Budapeszt. (Tel.). Woźnica pocztowy Miesna korzystając z tego, że woźny pocztowy oddalił się na chwilę do urzędu filji pocztowej, uciekł z wozem pocztowym, w którym były rozmaite pakiety i skrzynki ze srebrem i złotem, gółem wartości 400.000 do 500.000 koron. Późno w nocy otrzymała policja doniesienie, że w Rakosfalva natrafiono na ślad złodzieja.

Pomnik Glinki. Petersburg. (Tel. pr.). Na placu teatru Maryjskiego, położono kamień węgielny pod pomnik Glinki. Na uroczystość tę przybyła siostra Glinki, krewni jego i przybył także w. ks. Konstanty Konstantynowicz i Jerzy Jerzowicz meklemburskо-strelicki i wielu dostojników.

Proces o spadek. Bruksela. (Tel. wł.) Król Leopold udał się sam do sądu z prośbą rozstrzygnięcie sporu nim a córkami o spadek po zmarłej królowej. Chodzi o to, czy majątek króla i królowej był oddzielny, czy też istniała między małżonkami wspólność majątkowa.

Ospa. Belgrad. (Tel.). Na tureckiej granicy wybuchła wśród żołnierzy ospa. Rząd serbski zarządził środki ostrożności, by zapobiedz zawleczeniu epidemji.

Katastrofa okrętowa. Valparaiso. (Tel.). Parowiec „Valparaiso“ zatonął wskutek onegdajszej burzy. W falach zginął kapitan, żona jego, oficerowie i większa część załogi.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 czerwca.

(fr.) Poszczególne doniesienia o stanie zasiewów w monarchji, wpływają obecnie dodatnio na tendencję giełdy. Zwłaszcza buraki cukrowe zapowiadają doskonały zbiór, a spekulacja giełdowa wyzyskuje te szanse w tym kierunku, że podnosi kurs akcyj Statsbahnu. Przez linje tej kolei bowiem przechodzą wszystkie transporty buraków do cukrowni czeskich, to też dobry urodzaj ich musi wpłynąć na zwiększenie się ruchu towarowego, a tem samem na zwiększenie się dochodów. Zwyżka walorów naftowych trwa dalej. Akcje karpackie dosięgły już kursu 1050, podniosły się zatem w ciągu paru tygodni o przeszło 100 koron. Doniesienia z targów zagranicznych są bezbarwne. Zanotować tylko warto, że bank norweski podwyższył stopę procentową z 5 na 5 ½%, a także niektóre francuskie banki podwyższają swoją stopę.

— **Dla przedsiębiorców.** Według obwieszczenia ogłoszonego w gazecie *Wiener Ztg.* i w *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ofertę na wykonanie robót podtorowych, nawierzchnich i budynków, z powodu rozszerzenia stacji w Samborze. Koszta odnośnych robót wynoszą w przybliżeniu 514.849 koron. Dyrekcja kolei państwowych przyjmywać będzie oferty najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 czerwca b. r. Warunki do wnoszenia ofert, plany i inne podręczniki, mogą być przeglądane w dyrekcji kolei państw. we Lwowie w oddziale konserwacji i budowy III piętro.

— **Z kolei.** Dyrekcja kolei państw. w Krakowie, rozpisuje oferty na wydzierżawienie prawa sprzedaży książek i czasopism na większych dworcach jej okręgu, począwszy od 1 lipca rb. Bliższe szczegóły rozpisania, podadzą ogłoszenia, umieszczone w dziale inseratowym *Gazety Lwowskiej.* Wszelkich potrzebnych informacyj w tej sprawie zasięgnąć mogą reflektanci w pomienionej dyrekcji (oddział dla spraw prawnych i administracyjnych). Ubiegać się mogą osoby do prowadzenia handlu księgarskiego uprawnione.

Według ogłoszenia, umieszczonego w *Gazecie Lwowskiej*, ma być rozdana dostawa i ustawienie trzech obrotnic dla maszyn kolejowych w stacjach Strzyłki i Sianki na linji Sambor-Węgierska granica, budującej się obecnie kolei Lwów-Sambor-Węgierska granica. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 3 lipca 1903 w dyrekcji budowy kolei państw. w Wiedniu VI Gumpendorferstrasse 10, gdzie także, niemniej też w kierownictwie budowy kolei we Lwowie ul. Batorego nr. 12/14 warunki i plany przeglądnięte i nabyte być mogą.

Według ogłoszenia, umieszczonego w gazecie wiedeńskiej *Wiener Ztg.*, ma być rozdane w drodze ofert, wykonanie robót ziemnych, szutrowania i robót naziemnych, niemniej też budynków i ogrodzenia na kolei Pylau. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 18 czerwca rb. godz. 12 w południe w dyrekcji budowy kolei państw. w Wiedniu VI Gumpendorferstrasse 10. Warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej dyrekcji i w kierownictwie budowy kolei w Windischgasten.

— **Tomsk.** (Tel. pryw.). Przybył tu delegat węgierskiego ministerstwa handlu, Jarosz, celem nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Syberją a Węgrami.

— **Wiedeń** 4 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·10 do 7·25, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·—, kukurydza (węgierska) 6·65 do 6·80, owies (węgierski) 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

— **Budapeszt** 4 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·52 do 7·53; żyto na październik od 6·51 do 6·52; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·44 do 5·45, kukurydza na czerwiec od 6·34 do 6·35, na lipiec 6·38 do 6·39; rzepak na sierpień od 12·30 do 12·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda deszcz.

— **Wiedeń** 4 czerwca. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·26, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 667·50, Akcje węg. zakł. kred. 733·50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 529·—, Akcje Bankvereinu 483·—, Akcje Länderbanku 412·50, Akcje kolei państw. 682·25, Lombardy 76·25, Akcje kolei Elbethal 432·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tytoniowe 351·—, Akcje Alpiny 381·50, Akcje Rima Muranji 470·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1655, Losy tureckie 120·25, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 4 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 209·50, Towarz. dyskontowe 186·25. Usposobienie słabsze.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W czwartek 4 czerwca o godz. ½8 wieczorem

Nowość

MASZYNA

sztuka w 4 aktach Tadeusza Rittnera, (odznaczona I-szą nagrodą na konkursie imieniem Henryka Sienkiewicza).

OSOBY:

Dyrektor		p. Hierowski
Dyrektorowa		pni Solska
Erkman	urzędnik	p. Rasiński
Halm	„	p. Antoniewski
Pilkiewicz	„	p. Kliszewski
Kotowski	„	p. Chmieliński
Wacław, jego syn	„	p. Brzozowski
Młody człowiek	„	p. Nowacki
Piła		p. Czaki
Woźny		p. Recheński
Urzędnik		p. Bielecki
Ławrocka, wdowa po lekarzu		pni Gostyńska
Aleksander, jej syn		p. Solski
Jadwiga, jej córka		pni Morska
Generał		p. Jaworski
Doktor		p. Feldman
Dama w żałobie		pni Otrembowa
Dama różowa		pni Rotter
Ruda panna		pni Ogińska
Stary elegant		p. Węgrzyn
Marta		pni Rybicka
Kasia		* * *
Lekarz policyjny		p. Kratochwil

Rzecz dzieje się współcześnie.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. B. Brosch z Wiednia. Ks. F. Urycia z Mogiły. Z. Wyszpolski z Wołynia. M. Rosenstok ze Skałatu. B. Rozwadowski z Turówki. R. Kind z Wiednia. B. Kupczyński ze Suszczyna. M. Boganowicz z Kossowa. T. Jorkasch z Rosji. Hr. W. Stecki z Wołynia. J. Lenzane z Odessy. U. Ouchi z Japonji (Taihoku).

HOTEL EUROPEJSKI. K. Romański z Uładówki. Dr. Drużbacki z Prałkowic. S. Żelechowski z Korszowa. M. Korol ze Żółkwi. M. Kańska z Chołodkowa. M. Paros z Sądowej Wiszni. J. Stopnicka z Śniatyna. J. Kozłowski z Lippy. W. Ranwid z Kijowa. A. Zawadzki z Warszawy. S. Karpiński z Krakowa. W. Ostrowski z Myszkowiec. M. Szumpeter z Buska. A. Theodorowicz z Łukowa. B. Barber z Suczawy.

12) CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego

H. S.

—

(Ciąg dalszy).

— Brakuje trzech, a ty wiesz, gdzie one są... Czy trzeba cię nazwać kłamcą w dodatku do złodzieja? Czy nie widziałem jak próbowałeś ułamać drugi kawałek djademn?

— Tego nadto — rzekł. — Ani słowa więcej w tej sprawie, a podobało ci się, ojcze, znieważyć mnie, opuszczę jutro rano twój dom i sam będę sobie torował drogę w świecie.

— Opuścisz mój dom w rękach policji! Ta sprawa musi być wyświetlona.

— Odemnie nie dowiesz się niczego! — zawołał ze wzruszeniem, które mnie zdziwiło — jeżeli chcesz wezwać policji, to niech policja przeprowadzi śledztwo.

W tej chwili cały dom był na nogach, ponieważ w gniewie krzyczałem głośno. Mary przyszła najpierwsza; na widok djademu i twarzy Artura, dorozumiała się prawdy. krzyknęła i padła zemdlona.

Posłałem po policję i oddałem sprawę w jej ręce.

Kiedy inspektor i agent policji weszli, Artur, który pozostał na miejscu z rękami skrzyżowanemi, zapytał, czy mam zamiar oskarżyć go o kradzież. Odpowiedziałem, że to już nie jest sprawa prywatna, lecz publiczna, ponieważ djadem złamany jest własnością narodową. Byłem zdecydowany pozwolić, aby sprawa poszła jawnie przed sąd.

— Przynajmniej, — rzekł mój syn — nie każesz mnie aresztować natychmiast. W twoim interesie i w moim leży, żebyś mi pozwolił wyjść choć na pięć minut.

— Żebyś uciekł lub może schował to coś ukradł.

I wtedy, chcąc go rozczulić okropnością położenia, błagałem, żeby pomyślał, iż nietylko mój honor, lecz także honor kogoś daleko wyżej odemnie stojącego, był narażony; że on, mój syn, mógł wywołać skandal, któby wzburzył kraj cały. Mógł jednak temu przeszkodzić, jeżeli powie, co się stało z trzema kamieniami zaginionemi.

— Nie myl się — dodałem — zostałeś ujęty na uczynku i wyznanie nie pogorszy twego położenia. Lecz jeżeli naprawisz winę w miarę możności, mówiąc nam, gdzie są beryle, wszystko zostanie zapomniane i przebaczone.

— „Schowaj ojcze, swoje przebaczenie dla tych, którzy będą tego żądali — odpowiedział, odwracając się do mnie tyłem i widziałem, że za silne miał postanowienie, aby go moje słowa zachwiały.

Nie było się co wahać. Przywołałem inspektora i oddałem syna w jego ręce.

Zrewidowano zaraz nietylko jego osobę, lecz pokój jego i wszystkie kąty domu, gdzie mógłby schować klejnoty; lecz nie znaleziono żadnego śladu, a nieszczęsny chłopiec, pomimo moich błagań i gróźb — ust nie otworzył.

Zamknięto go w więzieniu dziś rano, a ja, po dopełnieniu różnych formalności w policji, przybiegłem do pana z prośbą o wyświecenie tej tajemnicy.

Policja przyznaje, że nic nie rozumie.

Może pan wydawać pieniędzy, ile tylko będzie potrzeba: ja obiecałem już nagrody tysiąc funtów. Boże mój, co się ze mną stanie? Straciłem honor, drogie kamienie i syna, wszystko jednej nieszczęśliwej nocy! Ah! jaki ja nieszczęśliwy!

Ujął głowę w obydwie ręce i kiwał nią na prawo i lewo, płacząc jak dziecko.

Scherlock Holmes siedział milcząc kilka minut, z czołem zmarszczonem, z oczyma w ogień utkwionemi.

— Dużo pan gości przyjmuje? — zapytał.

— Nikogo, prócz mojego spólnika i jego rodziny i czasem przyjaciela Artura. Sir Jerzy Barnwell bywał często w tych czasach. Nikogo więcej zdaje się...

— A pan często bywa w towarzystwach?

— Artur często, lecz Mary i ja, siedzimy w domu. Oboje nie lubimy bywać.

— Rzadka rzecz u młodej panienki.

— Ona ma już lat dwadzieścia cztery i jest bardzo spokojna.

— Podług pana, ta sprawa bardzo ją wzruszyła.

— Tak, więcej nawet niż ja była nią zmartwiona.

— Oboje państwo wierzycie w to, że syn pana winien?

— Jakże moglibyśmy nie wierzyć, kiedy widziałem na własne oczy, jak trzymał djadem w rękach?

— Ja tego nie uważam za dowód stanowczy. Czy reszta djademu była także nadwerężona?

— Tak, pogięta.

— Nie przypuszczasz pan, że on chciał go może wyprostować?

— Oh! niech pana Bóg błogosławi! robisz co możesz dla mnie i dla niego, lecz za ciężkie to zadanie. Najpierw, co on tam robił? Jeżeli był w niewinnym celu, dlaczego nie powiedział?...

— Ma się rozumieć. A jeżeli był winny. dlaczego nie wymyślił jakiej historji? Milczenie jego może być na dwoje tłómaczone. Są różne ciemne punkty w tej sprawie. Cóż policja myślała o szeleście, który pana obudził?

— Powiadają, że to prawdopodobnie Artur drzwi zamykał.

— Nieprawdopodobne! Jak gdyby człowiek mający spełnić czyn podły zamykał drzwi w taki sposób, żeby cały dom rozbudzić. Co oni mówią o zniknięciu kamieni?

Przetrząsają jeszcze sprzęty i odrywają podłogi w nadziei, że znajdą.

— Czy pomyśleli o szukaniu za domem?

— Tak. Oh! okazali działalność niepospolitą. Cały ogród drobnostkowo przepatrzyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö-Laborez (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/6 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 8/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/6 do 15/9 w niedziele i święta)
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborez (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.